

Ziemowit Gowin: Nie demonizujcie Ruchu Narodowego!

Polemika z tekstem Mateusza Matyszkowicza "Człowiek na prawicy"



Polemika z tekstem Mateusza Matyszkowicza "Człowiek na prawicy"

Z dość sporą konsternacją, a nawet lekką irytacją przeczytałem felieton Mateusza Matyszkowicza „Człowiek na prawicy” (www.teologiapolityczna.pl, 28-02-2013). To, co mnie zdumiało, to nie tylko spojrzenie autora na różne kwestie społeczno-polityczne, ale przede wszystkim chwyt retoryczny, jaki zastosował na początku swoich wywodów. W kontekście incydentu obrazy sióstr Radwańskich przez izraelskich kibiców Artur Zawisza – jeden z liderów rodzącego się

Ruchu Narodowego – skomentował ów incydent na swoim facebooku. Jednak Matyszkowicz, ku mojemu zaskoczeniu, nie cytuje Zawiszy, a komentarze jakichś nieznanych użytkowników, którzy po prostu skorzystali z okazji do wyrażenia swojej opinii. I tak oto wyrażenia „bestie” oraz „żydo-chamstwo” zostały zaimputowane człowiekowi, którego wypowiedzi nawet nie poznaliśmy. Z całym szacunkiem, ale takie manipulowanie słowem kojarzy mi się z pewną gazetą, z którą śmiem twierdzić, autor „Człowieka na prawicy” za bardzo się nie utożsamia.

Mateusz Matyszkowicz próbuje zobrazować narodowców jako tych, których jedynym problemem są Żydzi: „Przepraszam bardzo, ale zajmowanie się Katarzyną W. ma dla mnie tyle samo sensu, co rozpatrywanie kwestii semickich przez narodowców”. Ciężko się z tym stwierdzeniem nie zgodzić. Problem polega na tym, że to lewicowo-liberalne media (jak widać, nie tylko one...) cały czas przypisują narodowcom gębę maniaków doszukiwania się semityzmu w każdym zjawisku. A że Artur Zawisza wypowiedział się na temat zachowania izraelskich kibiców? Przecież jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, iż polska dyplomacja zamiotła sprawę pod dywan, to nie powinniśmy się dziwić, że różne środowiska to komentują. Mają do tego prawo, co więcej: obowiązek. I nie chodzi bynajmniej o to, że w sposób haniebny zachowali się akurat żydowscy kibice. Gdyby byli to Rosjanie, Niemcy, Ukraińcy czy Hiszpanie, sprawa wyglądałaby zupełnie tak samo. Z drobną różnicą. Gdyby do obrazy Radwańskich doszło w którymś z wymienionych wyżej państw, ludzie za to odpowiedzialni zostaliby niemal z automatu ukarani, zaś media ochrzciłyby ich mianem rasistów, ksenofobów i szowinistów. Tymczasem izraelscy kibice pozostali bezkarni, czemu w żaden sposób nie przeciwstawiło się polskie państwo.

Jednak celem mojego krótkiego tekstu nie jest analizowanie zachowania izraelskich kibiców czy polskiej dyplomacji. Chodzi mi o stopień niesłusznych oskarżeń wysuwanych wobec narodowców przez osobę, która na każdym kroku wspomina o jakiejś prawicy (dziwi mnie używanie terminu tak nieostrego – może spróbujemy go chociaż jakoś częściowo zdefiniować?). „Czy naprawdę musi być tak, że gdy już się wydaje, że prawica wreszcie złapała sensowny temat i zamiast zajmować się głupotami, zabiera się do spraw poważnych, to wtedy musi wyskoczyć jakiś narodowiec i zacząć okładać Żydów, jakby mu jakąś osobistą wyrządzili krzywdę?”. Ależ żaden narodowiec nigdzie nie wyskoczył i nikt nikogo nie okłada. To tylko urojenia „liberałów” z „Wyborczej” i tej „jedynej słusznej” prawicy, która po prostu nie może się pogodzić z faktem, że jej środowisko powoli traci dominację na prawej stronie sceny politycznej. Każdy, kto kiedykolwiek przeglądał komentarze pod newsami na różnych serwisach internetowych, dostrzegł jedno: wyjątkowo niski poziom merytoryczny, prymitywizm i nienawiść. Dokładnie z taką samą nienawiścią w komentarzach spotyka się Donald Tusk, Jarosław Kaczyński, Janusz Palikot... Tej fali głupoty nie unikają również księża, Rosjanie, Niemcy czy Żydzi. Ale czy z tego powodu, że w każdym środowisku znajdziemy jakiegoś idiotę, mamy prawo stosować duży kwantyfikator po jego wypowiedzi? „Jakiś narodowiec obraził Żydów. Aha, no to narodowcy są antysemitami”. Nie muszę chyba tłumaczyć bezmyślności takiego postawienia sprawy.

W końcu Matyszkowicz pisze, że „nie wyobraża sobie, aby polska prawica była budowana na antysemitycznych odruchach”. Również sobie tego nie wyobrażam, ale ze zgoła innych powodów. W przeciwieństwie do niektórych, nie traktuję Żydów jako narodu, któremu należy się bądź wielkie uznanie, bądź pogarda i nienawiść. Określam siebie jako – by użyć terminu Wolniewiczowskiego – neutrosemitę. Zresztą na tym

polega myśl narodowa. Nie powinniśmy się kierować swoimi sympatiami czy resentymentami. W tym kontekście należy jednak odróżnić antysemityzm, jaki panował w polskich środowiskach narodowych dwudziestolecia międzywojennego, od antysemityzmu dogmatycznego, egzemplifikowanego m.in. przez hitlerowców. Niezależnie od tego, jak oceniamy stosunek przedwojennych narodowców do Żydów, nie możemy zrównywać go z nastawieniem i dążeniami nazistów. Jeśli ktoś powie teraz, że „antysemityzm to antysemityzm, dlaczego miałbym go stopniować?”, odpowiem krótko: to zwykła ekwiwokacja. Antysemityzm wynikający głównie z przyczyn ekonomicznych diametralnie różni się od chorej nienawiści, która prowadzi do zagłady konkretnej grupy ludności. Doskonale opisuje to Albin Tybulewicz („Myśl.pl”, 1/2013), który najpierw wyjaśnia, na czym polegał antysemityzm ekonomiczny (przyznając jednocześnie, że zdarzało się, iż niektórzy Polacy bazowali na kwestiach rasowych; był to jednak niewielki margines), a później dodaje: „ani Dmowski, ani później przywódca Stronnictwa Narodowego na uchodźstwie i w kraju, nikt nie proponował zagłady Żydów”. Nie oznacza to oczywiście, że mamy relatywizować jakąkolwiek przemoc wobec ludności żydowskiej na ziemiach polskich.

Matyszkowicz na koniec swego felietonu zaapelował o kultywowanie prawdy. Przyłączam się do tego apelu, chcąc jednak podkreślić, że prawda to nie tylko te stwierdzenia, które się nam podobają i z którymi się zgadzamy. Niekiedy ciężko nam się pozbyć jakichś stereotypów lub wizji, która pomaga nam *a priori* dyskredytować to, co rzekomo przedstawia. Zapewne schemat narodowiec-antysemita jest niezwykle użyteczny, zarówno dla centroprawicy czy konserwatystów, jak i szeroko pojętej lewicy. Na szczęście nieprawdziwy.

Ziemowit Gowin

źródło fot: you tube (na zdjęciu: Robert Winnicki)